

Jerzy Krzyś

SYMBOLICZNA MOGIŁA RODZINY HEILMANÓW

W dolnej części muszyńskiego cmentarza parafii św. Józefa, na prawo od głównego wejścia, widnieje charakterystyczny obelisk z różowego piaskowca z wido-czną z daleka głową Chrystusa. To miejsce wiecznego spoczynku — jak głosi napis — Filomeny Heilmanowej, żony Antoniego Heilmana (1860-1940), który kierował miejscową szkołą ludową (powszechną) w latach 1912-1926. Jednak uwagę przechodnia skupia dostawiona skromna tablica, upamiętniająca trzech członków rodziny Heilmanów, którzy podczas ostatniej wojny oddali swe życie za Ojczyznę, a ich doczesnym szczątkom nie było dane spocząć w Kraju, czy w rodzinnym grobie. Tablica w Muszynie jest więc zarazem ich symboliczną mogiłą.

Obchody kolejnych rocznic wybuchu II wojny światowej skłaniają do przypomnienia sylwetek tych trzech bohaterskich ofiar zawieruchy wojennej, ofiar poplątanych polskich dróg.



Tablica na muszyńskim cmentarzu (fot. Jarosław Heilman)

I. Pierwsza inskrypcja dotyczy dawnego mieszkańca Muszyny, podpułkownika dyplomowanego Stanisława Heilmana, najstarszego syna Antoniego, uprzednio wspomnianego kierownika szkoły. Po wybuchu I wojny światowej wstąpił zaraz do tzw. Legionu Wschodniego, a po jego likwidacji w rejonie Nowego Sącza, został przymusowo wcielony do armii austriackiej i skierowany na front włoski. W lis-

topadzie 1918 roku, jako plutonowy podchorąży, przebywał po odniesieniu ran u rodziny. W kwestionariuszu osobowym sam napisał co następuje: *W pierwszych dniach listopada 1918 roku — będąc na urlopie zdrowotnym w Muszynie, powiat Nowy Sącz — zorganizowałem tam samorzutnie polską milicję i pierwszą polską placówkę graniczno-kolejową z przebywających na urlopie żołnierzy, zamykając drogę przed wkroczeniem czeskich oddziałów dywersyjnych i przed wywozem materiału wojennego z polskiego terytorium. W tym czasie nakłoniłem wielu z tych urlopowanych z okolicy do ochotniczego zgłoszenia się do polskich oddziałów, formujących się w Nowym Sączu, po czym sam zgłosiłem się w Krakowie do 5. pułku piechoty Legionów.*

W pułku tym, stacjonującym w Wilnie, Stanisław pełnił służbę przeszło dwadzieścia lat. W tym czasie ukończył Wyższą Szkołę Wojenną i jako major dyplomowany był



Stanisław Heihnan (1938 rok)

między innymi szefem sztabu 1. Dywizji Piechoty Legionów, w skład której wchodził macierzysty pułk. W październiku 1939 roku walczył w Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie”; udało mu się uniknąć niewoli i wrócić do Wilna. Od razu włączył się aktywnie do pracy konspiracyjnej. Działal pod pseudonimami „Tomasz” i „Wi-leńczuk”, jako kwatermistrz Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Gdy NKWD rozgromiło w 1944 roku sformowane już oddziały i prawie całe wyższe dowództwo, został komendantem połączonych Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego AK. Dowodzenie to przypadło na ciężki okres przełomu lat 1944/45, kiedy to wystąpił brak łączności z Warszawą i rządem londyńskim, trwały stałe represje wobec akowców Wileńszczyzny, a także miał miejsce rozłam wśród pozostałych oficerów, których część była skłonna do współpracy ze Związkiem Patriotów Polskich i władzami radzieckimi. Ppłk. Stanisław

Heilman stał twardo na stanowisku niejednania się z fałszywymi przyjaciółmi. W uznaniu swojej działalności i męstwa został wyróżniony przez dowództwo londyńskie awansem i Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. Mimo, że w Wilnie stałe ukrywał się, został przez NKWD zaarrestowany wraz z żoną w dniu 29 marca 1945 roku i po śledztwie, bez jakiegokolwiek wyroku, zesłany do łagru w Workucie (położonej 160 km na północ od koła polarnego). Tam, wyniszczony głodem, zimnem, ciężką pracą i chorobami, zginął w dniu 16 września 1947 roku, w wieku 53 lat. Spoczął gdzieś w bezkresnej wiecznej zmarzlinie.

W tym czasie w kraju trwało już intensywne wyrównywanie zniszczeń wojennych, ale słowa „Workuta” nadal nie można było wymawiać, dlatego też na pamiątkowej tablicy w Muszynie użyto sformułowania, że *zmarł za kołem polarnym.*

II. Drugi napis na tablicy dotyczy Jana Tadeusza Heilmana (trzeciego syna Antoniego), który potocznie używał tylko drugiego imienia. Był to muzyński, „krzak”, sekretarz miejscowego Sądu Grodzkiego, który pod Malnikiem spędził swoje lata dziecięce, młodzieńcze i dorosłe. Był dobrze znany starszym mieszkańcom miasta, gdyż udzielał się w licznych akcjach społecznych, a przede wszystkim w sporcie, grając stale w drużynie piłki nożnej. Cieszył się niekłamana sympatią lokalnej społeczności. W 1939 roku, po powrocie z „uciekiniarki”, włączył się do pracy konspiracyjnej w ramach lokalnego Związku Czynu Zbrojnego. Kolportował podziemne gazetki oraz pomagał więźniom i ochotnikom, którzy usiłowali przedostać się przez granicę słowacką na Węgry i dalej do Francji. Rozszyfrowany przez gestapo, został aresztowany na początku 1941 roku i po okrutnych przesłuchaniach odesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Tutaj spotkał się ze swoim bratem Kazimierzem Heilmanem (drugim z kolei synem Antoniego), który dodawał do nazwiska legionowy pseudonim „Rawicz”. Kazimierz po osadzeniu w tymże obozie zorganizował siatkę polskiego ruchu oporu i był jej przełożonym jako wyższy rangą oficer (podpułkownik, b. dowódca 62. Wielkopolskiego Pułku Piechoty w Bydgoszczy). Jego to działalności poświęcił wiele miejsca historyk Józef Garliński w monografii pt. „Oświęcim walczący”. Jan Tadeusz współpracował ze starszym bratem; po częściowej dekonspiracji ruchu został osadzony najpierw w pamiętnym karczerze, a potem rozstrzelany w dniu 2 maja 1942 roku. W przysłanym z administracji obozu zawiadomieniu napisano, że umarł... *na atak serca*. Miał tylko 34 lata. Osierocił trzech synów: Zenona, Stanisława i Romualda. Nie ma grobu, a prochy jego zostały rozsypane gdzieś na terenie obozu.

Pamięć o tym gorącym patriotcie polskim nie wygasła — pamięta go jeszcze wielu starszych muszynian, a młodszym przypominają jego osobę napisy na tablicach pamiątkowych, poświęconych stratom osobowym Muszyny w czasie okupacji niemieckiej, na pomniku w Rynku oraz na cmentarzu parafialnym. Tablica na grobie matki jest właściwie jego jedyną, symboliczną mogiłą.

III. Trzeci wpis na tablicy dotyczy ppor. pil. Jana Heilmana-Rawicza, syna Kazimierza, a wnuka Antoniego. W dzieciństwie był on kilkakrotnie na wakacjach w Muszynie. W czasie okupacji młodemu licealiście i zarazem zapalonemu pilotowi szybowcowemu udało przedostać się na Węgry, a następnie do Anglii. Na obczyźnie złożył egzamin dojrzałości i — realizując swoje marzenia pokonywania powietrznych przestworzy — wstąpił do wojsk lotniczych. Ukończył szereg kursów dla personelu latającego, polskich i angielskich, uzyskując uprawnienia pilota myśliwskiego i stopień podporucznika. Dla dalszego doskonalenia w pilotażu został skierowany do 61. Jednostki Szkolenia Operacyjnego, gdzie podczas lotu treningowego we mgle i w niezna nej okolicy uległ katastrofie w samolocie typu „Supermarine Spitfire Mk VA”. Zginął więc śmiercią lotnika w wieku 22 lat, w dniu 9 grudnia 1943 roku. Jego doczesne szczątki pochowane zostały z dala od kraju i rodziny, w miejscowości Shawbury w Walii. Jedyne ślady w Polsce, przypominającymi o ofierze jego życia, są wpisy w księgach poległych lotników i tablica pamiątkowa na muzyńskim cmentarzu.

Takie były koleje życia trzech gorących patriotów z rodziny Heilmanów, którzy oddali swe życie dla Ojczyzny. Cześć ich pamięci!